

Zbigniew Zieliński

W 86 rocznicę Powstania Wielkopolskiego i 68 rocznicę śmierci Naczelnego Wodza Powstania Wielkopolskiego generała broni Józefa Dowbor-Muśnickiego

Niepodległość i Pamięć 12/1 (21), 77-88

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbigniew Zieliński

Warszawa

W 86 rocznicę Powstania Wielkopolskiego i 68 rocznicę śmierci Naczelnego Wodza Powstania Wielkopolskiego generała broni Józefa Dowbor-Muśnickiego

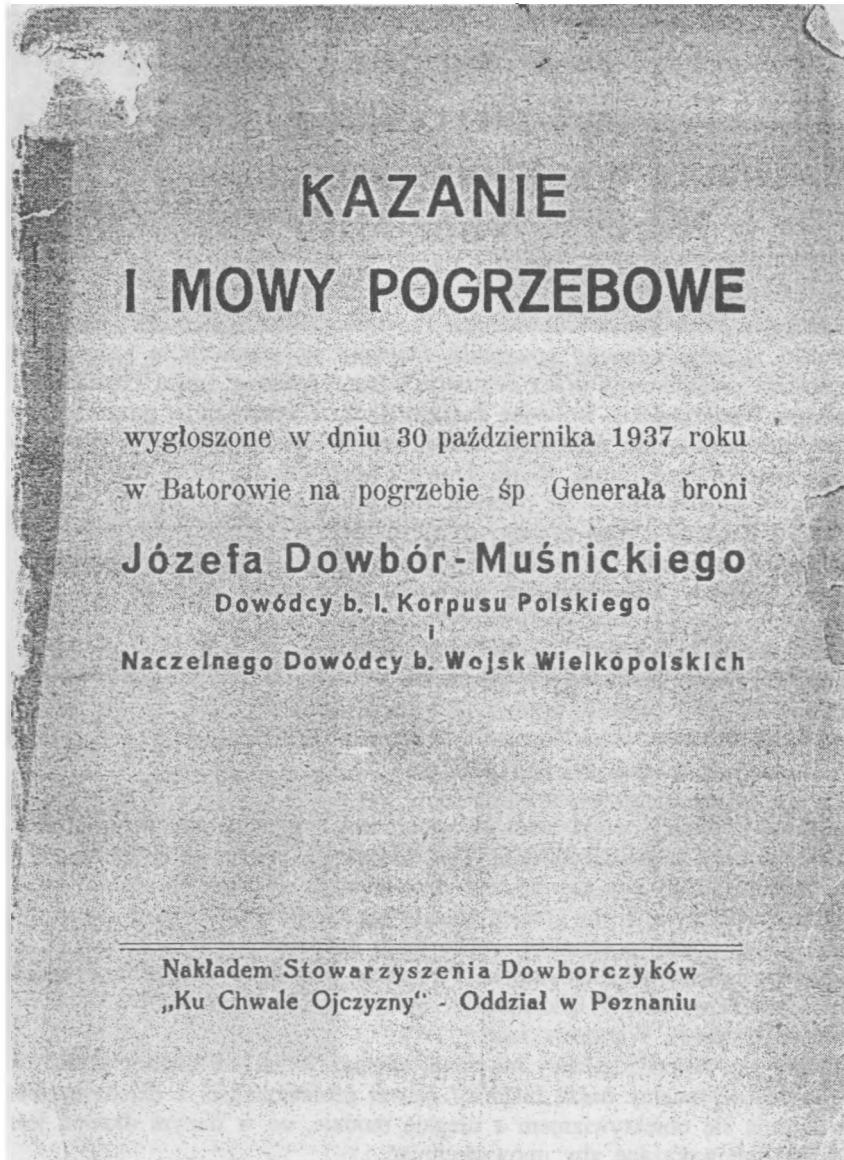
W ubiegłym roku minęła 85 rocznica Powstania Wielkopolskiego, jedyne w historii Polski w pełni udane powstanie. Dziwnie się stało, że ta znacząca rocznica prawie została przemilczana przez centralne władze rządowe (poza Poznaniem i innymi miastami Wielkopolski). Również Polskie Radio i Telewizja – poza zapisem historycznego kalendarza – nie poświęciły żadnej audycji upamiętniającej to powstanie i naczelnego dowódcy gen. broni Józefa Dowbor-Muśnickiego, który swoją wiedzą, doświadczeniem wojskowym – na różnych frontach I wojny światowej – nie przegrał żadnej bitwy a ostatnim jego czynem zbrojnym było zwycięskie Powstanie Wielkopolskie. Dlatego niezależny od władz centralnych Polski – parlament wielkopolski pn. Komisariat Naczelnny Rady Ludowej mianował go dowódcą tego powstania. Jego zasługi dla Polski wielokrotnie podkreślał Paderewski, Dmowski, Korfanty, wicepremier – minister przemysłu i handlu Eugeniusz Kwiatkowski, gen. broni K. Sosnowski, gen. broni Józef Haller i wielu innych generałów z okresu I i II wojny światowej, m.in. generałowie: Anders, Szyszko-Bohusz, Kopański, Maczek, Sikorski, Kukiel, Rowecki. Był wprost uwielbiany przez swoich żołnierzy z Polskiego Korpusu na Wschodzie (1917-1918 r.) i Powstania Wielkopolskiego.

Historycy polscy często zapominają, że w lutym 1919 roku w Trewirze (Niemcy) – podpisano akt kapitulacji wojsk pruskich walczących na terenie Wielkopolski oraz ustalono przebieg granicy polsko-niemieckiej. Tym samym na konferencji pokojowej w Wersalu – kiedy alianci chcieli dyskutować nad ustaleniem zachodnich granic Polski – delegacja polska oświadczyła, że ta granica została już ustalona i nie może być mowy o jej zmianie. Alianci zostali postawieni wobec faktu dokonanego. Ponadto udane Powstanie Wielkopolskie mocno oddziaływało na Powstania Śląskie i odzyskanie Pomorza. Gdyby nie udane Powstanie Wielkopolskie, Polska w okresie międzywojennym byłaby w granicach Księstwa Warszawskiego.

Dziwimy się, że cudzoziemcy nie znają chociaż w zarysie historii Polski. Zachodzi pytanie – czy my znamy naszą historię? Nawet profesjonaliści z dziedziny historii nie zawsze kierują się obiektywizmem a ulegają modzie, co w danym okresie jest politycznie nośne lub wskazane aby upowszechnić.

Słusznie więc mówią cudzoziemcy: „Dziwny ten kraj, dziwny naród, który zazwyczaj uroczyste obchodzi swoje porażki w powstaniach a zapomina o zwycięstwach”.

Z okazji wyżej wymienionych rocznic warto zapoznać się z unikalnym dokumentem – nigdzie nie publikowanym przez 68 lat. Mam tu na myśli kazanie i mowy pogrzebowe wygłoszone w dniu 30 października 1937 roku w Batorowie na pogrzebie śp. Generała broni Józefa Dowbor-Muśnickiego, Dowódcy I Polskiego Korpusu i Naczelnego Dowódcy Wojsk Wielkopolskich.



MOWA

wyłoszona dn. 30. X. 1937 r. w kościele parafialnym w Lusowie na pogrzebie ś.p. Generała broni Józefa Dowbor-Muśnickiego, Dowódcy b. I. Korpusu Polskiego i Naczelnego Dowódcy b. Wojsk Wielkopolskich przez b. dziekana I. Dywizji Strzelców polskich ks. dr. Tadeusza Jachimowskiego*.

*„Pracuj jako dobry żołnierz
Jezusa Chrystusa”
(II. Tym. 2. 3.).*

Te słowa św. Pawła cisną mi się na usta, gdy razem z Wami poglądam ze wzruszeniem na tę drogą nam trumnę. Oto te słowa wypowiedają całą treść jaka w tej trumnie na wieki się już zawarła.

Stoimy nad trumną żołnierza, stoimy nad trumną żołnierza polskiego, stoimy nad trumną żołnierza chrześcijańskiego. Nikt nie zrozumie tajemnicy tej trumny, nikt nie pojmie tajemnicy tego żywota, kto nie spojrzy na historyczną postać ś.p. Józefa Dowbor-Muśnickiego – jako na żołnierza!

Żołnierka była jego powołaniem. To przecież ów przedziwny instykt, który tkwi w rasie. Sprzyja mu, zupełnie bezwiednie atmosfera domu, pełnego dawnych, rodowych tradycyj. A może i echa zbrojnego ruchu styczniowego syciły te żołnierskie tęsknoty. A czemuż w tym nie widzieć i palca Bożego, który ludziom tajemniczo drogi życiowe wskazuje? Czyż Traugutt tą drogą nie poszedł, gdy obcy mundur na siebie przywdziewał, by się sposobić na usługi Ojczyźnie?

Więc i On poszedł za tym głośnym wołaniem, co mu się w duszy rozległo. Staął wśród obcych szeregow. Czy się tam zatracił? Nie! Wniósł w służbę wojskową swoją duszę polską, z jej żywiołowym temperamentem, z poczuciem honoru, z ambicją pracy. W żołnierskim mozole schodziły mu lata w bezmiernej aż od zapamiętania pracy, na twardym bez żadnej folgi spełnianiu żołnierskiej powinności. I tak oto narodził się i powstał żołnierz, który najznakomitsze umysły w sztabach zdumiewał swoją wiedzą wojskową, który dla swej żołnierskiej prawości zdobywał powszechny szacunek, który dla godności żołnierskiej, dla niezrównanego męstwa i brawury zjednywał podziw i uznanie.

Atoli żołnierz w pełni się objawia dopiero w potrzebie wojennej. I tu możemy powiedzieć, że wojna opromieniła aureolą sławy tego żołnierza z krwi i kości. Doświadczenie, jakie zdobył na gaolanowych polach i przełęczach Mandzurii w czasie wojny japońskiej, pomnażał nieustannie i spożytkowywał znakomicie w czasie wielkiej wojny. A nad wiedzą, nad doświadczeniem górował charakter, który nie wie co to chwiać się, czy łamać: stąd wierność wojskowym sztandarom, stąd nieskażony honor żołnierskiego życia i obowiązku. To też na każdym stanowisku – czy to szefa sztabu, czy dowódcy wielkich jednostek bojowych – imię generała Dowbora stawało się synonimem talentu i powodzenia. Dokładny w codziennej szarej służbie, pomysłowy i wytrwały w przedsięwzięciach, brawurowy w ataku, wyrastał generał Dowbor w oczach żołnierzy na niezwyciężonego wodza w najcięższych zmaganiach się z niemiecką nawałą. To też zdobywał awanse, odznaczenia i... rany.

* Mowa odtworzona na podstawie zapisków rtm. Rostafińskiego.

Ale oto nadszedł rok 1917, kiedy to wśród rewolucyjnej burzy runął tron rosyjskich carów. Krzykliwe rozbrzmiewały hasła, czerwone powiewały sztandary, trzeszczały i rozsypywały się wiązania społecznego ładu. Mimo olbrzymią agitację różnorodnych pacyfistów, wielki sejm wojskowych Polaków uchwalił w Petersburgu tworzenie Wojska Polskiego. Potrzebny atoli był wódz. Na kogo padł wybór? Na kogo zresztą ten wybór mógł paść? Radością i nadzieją wypełniły się serca żołnierskie, co się do polskich garnęły szeregów na wieść, że dowódcą I. Polskiego Korpusu został generał-porucznik sztabu generalnego Józef Dowbor-Muśnicki.

Nie zbrakło próby, by tego znakomitego żołnierza zatrzymać w służbie rosyjskich sztandarów, gdy mu ofiarowano urząd fachowego wiceministra wojny, – ale jemu już inne szumiały sztandary. Na amarantowym otoku zalśnił srebrny orzeł, wymowny symbol żołnierza polskiego. Stał więc wobec powstającej Polski – Wódz, który zaprzysiął Ojczyźnie, w pełnej świadomości przyjętego obowiązku, wierne służby żołnierskie. A jak tę służbę pojmował? Oto w pierwszym swoim rozkazie tak mówił do polskich żołnierzy: „Powołani wołą Opatrzności do rozpoczęcia twórczej pracy odbudowy przyszłej Wolnej Polski, winniśmy poświęcić Ojczyźnie naszej wszystkie siły duchowe i fizyczne... Postawiony na czele waszych szeregów, w imieniu najlepszych synów naszego Narodu, żądam od was tradycyjnej karności i całkowitego poświęcenia się sprawie.” (Rozk. z dn. 25. VII. 1917.). A więc „karność”, a więc „wszystkie siły”, a więc „całkowite poświęcenie się sprawie” – to się stać musi treścią duszy żołnierskiej, oddanej w służbie Ojczyzny.

A cóż będzie mocą w tej twardej służbie dla duszy żołnierskiej? Oparcie o Boga. „Bogobojność była zawsze szczególną cechą Narodu Polskiego, pouczał Generał, tym bardziej powinna ona być właściwą cechą polskiego Żołnierza” (Rozk. z dn. 4. VIII. 1917 r.).

W żołnierskiej prostocie i szczerości – odsłonił ten prawy żołnierz swe przekonania z głębi duszy płynące, a zarazem z żołnierską energią rozpoczął Wódz swą wytrwałą i konsekwentną w wykonaniu pracę. A rychle już postrzegł jak wielkie wziął na siebie zadanie. Zmęczony długą wojną, deprawowany przez rewolucyjną anarchię, podsycany przez wrogą tworzeniu Wojska Polskiego agitację, ociągał się żołnierz w dążeniu do polskich szeregów. Trzeba było mozolną podjąć walkę o przełamanie bierności w ofiarnej służbie twardego żołnierskiego życia, trzeba było przełamać nieufność w duszach zatrutowanych przez niecných szerzycieli rewolucyjnego zamętu i wrogów zbrojnego a potężnego ramienia Narodu. To też ze wzruszeniem widocznym wypowiedział Generał jeszcze we wrześniu 17 r. do kapelana już utworzonej I-ej Polskiej dywizji te słowa: „Opatrzność trudne nam wyznaczyła zadanie: przygotować żołnierza, godnego zmartwychwstałej Polski. Bez Bożej pomocy i bez waszej kapłańskiej współpracy nie stworzymy prawdziwego żołnierza polskiego”.

Ale mimo tego ogromu zadań, mimo tysiączne przeszkody mnożyły się polskie szeregi, a z ogromnych rozlewisk rewolucyjnego morza ścigał do I. Korpusu Polskiego mnogi lud wojenny. Pod sprężystą dłonią Generała coraz nowe wylańały się z chaosu rosyjskiego polskie kompanie, szwadrony i baterie, a z nich wyrastały pułki. Z bystrych oczu Generała szły do dusz żołnierskich jakieś jasne promienie, jakiś urok przedziwny ogarniał i niewolił serca. Któż z nas nie pamięta tych przeżyć niezwykłych, gdy Wódz po przejściu przed wyrównanym murem żołnierskich piersi, pozwalał się żołnierskim kołem otoczyć. Wtedy z Wodza stawał się nagle ojcem, wiankiem serc otoczony. Wtedy gasła surowość jego stalowych oczu, padały dobrotliwe słowa, które chłoneły rozmilowanie w swym Wodzu proste, szczere dusze żołnierskie. Tak

więc z myśli, serca i niezłomnej woli Wodza powstawało Wojsko Polskie. Przyoblekało się w moc, która się rodzi z niebieskiej wiary, ofiarnego patriotyzmu i honoru żołnierskiego. Tak oto ten pelen hartu i umiłowania Żołnierz Polski umiał ze skarbu polskiej tradycji i polskiego serca wydobyć bezcenny kruszec i pewną dłonią ukształtować zeń żołnierskiego ducha, co się miał wcielić w powstające Wojsko Polskie.

Rzekłem atoli, że stoimy nad trumną żołnierza chrześcijańskiego. Ale czyż szczerzy żołnierz polski nie jest zarazem żołnierzem chrześcijańskim? Tak. I temu dał wyraz generał Dowbor-Muśnicki nie tylko w utrwalonym przez siebie obyczaju i tradycji religijnej w życiu I. Korpusu Polskiego, nie tylko w serdecznym poparciu duszpasterskiej pracy swoich kapelanów, nie tylko w wytwarzaniu umoralniającej atmosfery wychowawczej. Na miarę historyczną wyrósł generał Dowbor jako prawdziwy żołnierz i wódz chrześcijański, gdy nieustraszenie i zdecydowanie wystąpił w obronie swoich wojsk przeciwko próbom anarchii i bolszewizacji. Na koncentrujące się oddziały polskie ruszyły ze wszech stron rozszalałe zezwierzęcone i bezbożne bolszewickie kohorty. Oszalałe nienawiścią do chrześcijańskiej kultury, polskiego honoru i żołnierskiej karności niosły mord, rabunek i zdziczenie. Obficie pomnożyła się liczba męczenników za Bożą sprawę w Narodzie polskim. Ale Wódz się nie ugiął. Śmiało przyjął wyzwanie. I rozpoczęły się zapasy, jakże tragiczne w zmaganiu, jakże bohaterские w ofierze, jakże wspaniałe w zwycięstwie. Epopea bobrujska – to olśniewające, piorunowe błyski nierdzewnej polskiej szabli, a zaś przemarsz generała Iwaszkiewicza na rozkaz Wodza z Jelni do Bobrujska – to precudny, z przeszłości chyba wskrzeszony rapsod polskiej brawury, hartu i karności!

Bóg ci dał, Wodzu niezłomny, zwycięstwo, boś o Bożą walczył sprawę; – nowymi wawrzynami ozdobiłeś czoło żołnierza polskiego, stając w rzędzie przesławnych hetmanów Chodkiewiczów czy Żółkiewskich, co się jako i Ty mianem chrześcijańskich wodzów szczylicili. Powstającej Polsce odśloniłeś niebezpieczeństwo i prawdziwe oblicze bolszewizmu, niosącego gorszą od dawnego pohaństwa zagładę kultury chrześcijańskiej we krwi, upodleniu człowieczeństwa i zbeszczeszczeniu wszelkich świętości.

Ale oto przyjść na Cię miała chwila nad inne tragiczniejsza. Miałeś stoczyć bolesną walkę o Polskę i Jej sprawę z własnym sercem i we własnej duszy. Otoczony ogromnymi przeważającymi siłami trzech niemieckich korpusów, zalewany czerwonym morzem bolszewizmu, zwolniony od przysięgi przez zwierzchnią władzę w kraju, obarczony przestrogą nie wszczynania zbrojnego konfliktu dla dobra Narodu, przeżyłeś bolesne zmagania serca z rozumem i żołnierza z wodzem. Zwyciężył wódz, bo spór wytoczył przed sumieniem, co się w najczystsą służbę oddało Bogu i Narodowi swemu.

Bolesną była ta decyzja. Stanałeś przed szeregami, jakby mnogością zagnała przeżytych lat przytłoczony, ale spokojny. Oto chciałeś ratować tych polskich żołnierzy dla Polski, wprowadzić ich dla Ojczyzny w wyćwiczonych, karnych szeregach, zdolnych odebrać broń z wrażeń rąk najeźdźców. Karny żołnierz zgłuszył swój ból, który mu zły los już kilkakrotnie w dziejach Polski zgotował i poddał się Twojej decyzji, bo Ci ufał, bo cię kochał, Generale!

A gdy przyszła ostatnia rewia w dzień 3-go maja kazałeś wznieść sztandary, za-wezwać orkiestrę i grać w tych bobrujskich murach, które świadkami były przemocy, ten hymn nadziei: „Jeszcze Polska nie zginęła”. W dramatycznym napięciu uczuć, ale i zespolonych serc, patrzyły karne szeregi żołnierskie w Twą postać, Generale. Rosła im w oczach, bo szła od nici przedziwna moc, jaką promieniuje wiara, nadzieja

i miłość. A Ty stałeś przed nimi w dostojęństwie ofiary i w jasno widzeniu zmartwychwstającej Polski.

* * *

Wróciliśmy do kraju, związani nie tylko przeżyciami wspólnej epopei bobrujskiej, ale i Twoim rozkazem, by na zew swoich dowódców stanąć w karnym ordynku, broń zabraną odebrać i najeżdźcę wypędzić. Wróciliśmy z krzyżem, nadziejnym znakiem najczystszej ofiary, ale i zwycięstwa zarazem, któryś nam wszystkim na sercu położył.

I jakżeż rychło spełniły się Twoje marzenia. Żołnierze Twoi porwali się do czynu, zdobyli broń, z oków niewoli wyzwolili Ojczyznę. A Generał, co był powiernikiem Twoich planów i uczuć i marzeń, odebrał szablę w imieniu zmartwychwstającej Polski, z rąk wielkorządcy pruskiego. Sprawiedliwości stało się zadość!

Ale i Ciebie, dostojny Wodzu, poprowadziła Opatrzność przedziwnym swoim zrządzeniem na nowe szlaki żołnierskiego trudu dla Ojczyzny. Stanąłeś na zaszczytne wezwanie piastowej ziemicy, by murem polskich żołnierzy otoczyć i strzec zachodnich rubieży. Szlachetny wzięłeś odwet, gdyś z żołnierzy, do niedawna w pruski mundur odzianych stworzył przewspaniałe Wojsko Polskie. Pod doświadczoną, a sprawną Twoją dłonią rosły w liczbę i moc wojska wielkopolskie. Wypróbowanych w bojach i posługach dla Ojczyzny dałeś im wodzów, którzy serca Twych żołnierzy zdobyli, stając się postrachem wrogów, a dumą narodów. Bojowe orły pułków wielkopolskich stanęły w glorii swej żołnierskiej sławy czy to w obronie Lwowa, czy później Warszawy. Na każdym froncie, wschodnim czy zachodnim, szli do boju, gnani dumą żołnierską i porywem miłości, niczem burza gnana wichrem, co się z wyżyn narodziła. To też na zawsze serce swego wodza zdobyli, boś w nich widział urzeczywistniony ideał żołnierza, godny imienia zarazem Polaka i chrześcijanina. A dziś od nas odchodząc, by się stawić do raportu niebieskiego, kazał się Wódz nasz przybrać w mundur żołnierza wielkopolskiego.

Ale czas przerwać tę opowieść wojenną, co się snuje z dawnych wspomnień, które echa z pól bitewnych przyniosły, a która serce uczuciem dyktuje. Wszak nad trumną generała Dowbora wielość słów zgoła nie przystoi, bo ta trumna sama ma wymowę ogromną...

Odszedłeś w cień, drogi Generale, zapoznany przez wielu i zapomniany przez wielu. Zda się mogłeś skarżyć słowami poety: „Co do mnie, to zostawiam maleńką tu družbę tych, co mogli pokochać serce moje dumne. Znać, że srogą spełniłem, twarzą Bożą służbę i zgodziłem się tu mieć nieplakaną trumnę” (Słowacki, Testament). Bo czyż nie jedyną nagrodą twardego życia i zasługi ogromnej dla tego Wodza, który dwie armie dla Ojczyzny przysposobił, jest ten cichy grób na polskiej ziemi i pod polskim niebem, z polską brzozą stojącą na straży?... Czyż nie potwierdza tego to melancholijne wyznanie: „Los mnie sownie wynagrodził, dając mi możliwość złożenia kości w ziemi ojczystej. Dla człowieka, który się błakał od Jakucka do Trebizondy i od Portu Artura do Zbąszynia, i który niejednokrotnie zagładał śmierci w oczy i wąpć zaczął, czy wolną Polskę kiedy ujrzy, jest to nagroda nie do pogardzenia”. (Moje wspomnienia, str. 366). Ale do tej nagrody nikt Ci chyba, dostojny Wodzu, prawa odmówić się nie waży.

Odchodzisz od nas, Generale, przed sąd Boży, sprawiedliwy i miłosierny zarazem. Ale do końca, mówiąc słowami św. Pawła „o człowieku boży... bojuj dobry bój wiary, dostępuj żywota wiecznego, do którego jesteś wezwany i wyznałeś dobre wyznanie przed wielu świadkami”. (I Tym. 6. 11-12). Wezwałeś mnie, drogi Generale, jako spowiednika swego, na świadka swego na sądzie ostatecznym.

Jakoż mi przed Bogiem i światem nie świadczyć, żeś oto pracował „jako dobry żołnierz Jezusa Chrystusa” (II. Tym. 2, 3), żeś oto „bojował dobry bój, mając wiarę i dobre sumienie” (I. Tym. 1, 18–19).

Jako wierny żołnierz Chrystusowy, jako niezłomny żołnierz Rzeczypospolitej, stając przed Wodzem Niebieskim, te słowa z sienkiewiczowskiego rycerza wypowiedzieć możesz: „Panie, kędy działa grzmiący majestat Twój – tam byłem... Nie ziemskie dobra, nie bogactwa, honory i godności na tamten świat poniosę, bom oto ubogi jest jak byłem. Ale Ci, Panie, tarczę moją pokażę i powiem: Patrz – nie splamiona, to jedno krwią moją, Imię nieskalane przechował, ducham nie poddał, gnąc się z bólu przeciwnym się nie złamał”.

Żegnają Cię, drogi Generale, smutne, bo osierocone serca wiernych Twoich żołnierzy. Żegnamy Cię ufni, że na Twe spotkanie św. Michał, wódz hufców niebieskich wychodzi. Czujcie duchem. Oto jakby echem dalekim brzmią słowa niebieskiego raportu: „Potykaniem dobrem potykałem się, biegum dokonał, wiarym dochował; na ostatek odłożony mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, sędzia sprawiedliwy”. (II. Tym. 4, 7–8). Amen.

Przemówienie b. Ministra b. dzieln. pruskiej i Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego Władysława Seydy

Z pochylonym czołem stoimy nad trumną ś.p. Generała broni Józefa Dowbor-Muśnickiego, którego imię przeszło do historii jako jednego z najwybitniejszych mężów walczącej o swą niezależność Polski. – Nie tu miejsce ani pora po temu, aby ocenić całokształt działalności Zmarłego: – nie czuję się też powołanym do tego.

Przemawiam tu jako członek byłego Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej, który jako przedstawiciel zorganizowanego społeczeństwa wielkopolskiego – na początku r. 1919 powołał ś.p. Generała Dowbor-Muśnickiego na dowódcę tworzących się w zbrojnym powstaniu wojsk wielkopolskich. I jestem pewny, że hołd wdzięczności i uznania, jaki składam Cieniom zmarłego Generała za wielkie dzieło zorganizowania wojsk, którego na ziemi naszej dokonał, znajdzie żywy oddźwięk w całym społeczeństwie wielkopolskim.

Mamy wszyscy w sercu ów wielki dzień 26-go stycznia 1919 r., w którym na Placu Wolności w Poznaniu ś.p. Generał imieniem pierwszych kadr wojsk wielkopolskich składał przysięgę na wierną służbę Polsce. – I nie zapominamy nigdy, jak w następnych miesiącach całą swą wiedzę i doświadczenie wojskowe, całą swą energię niespożytą poświęcał pracy nad organizowaniem coraz to nowych zastępów wojsk wszelkiej broni. To też przy ofiarnej współpracy całego społeczeństwa rezultat wysiłków jego był tak świetny, że już w marcu 1919 r. mogliśmy wysłać pokaźne oddziały zbrojne na pomoc bratniemu Lwowu i przyczynić się wydatnie do oswobodzenia Małopolski Wschodniej od naporu Ukraińców. – A w maju 1919 r. mogła Wielkopolska oddać Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu na służbę Ojczyźnie armię liczącą 63 tysięcy wojska karnego, dobrze uzbrojonego i wyszkolonego, które wysokie swe walory wykazało później w całej pełni w walkach z najazdem bolszewickim.

To wielkie dzieło zorganizowania wojsk wielkopolskich pozostanie na zawsze dla społeczeństwa wielkopolskiego tytułem do najwyższej czci i wdzięczności wobec Generała Dowbora. – I dopóki pamięć walk o wyswobodzenie nie zajmie w sercach sy-

nów Wielkopolski, dopóty trwać będzie w nich także obraz marsowej postaci Generała jako głównego twórcy jej wojsk.

Generale, imieniem społeczeństwa wielkopolskiego żegnam Cię na wieki! Niech ta ziemia wielkopolska, na której w wielkiej mierze ponosiłeś trud ofiarny Twego życia, po śmierci lekka Ci będzie.

Przemówienie prezesa p. Kazimierza Wawrzyńca Juszcza

Czcigodna Rodzino! Żałobni zgromadzeni!

Smutny obrządek sprowadził nas dzisiaj w to miejsce! Zebraliśmy się, ażeby oddać hołd i ostatnią ziemską przysługę śp. gen. broni J. Dowbor-Muśnickiemu, naszemu drogiemu i nigdy niezapomnianemu Wodzowi.

Niezbadanym wyrokiem Stwórcy odszedł z tego świata, spełniwszy dobrze swój obowiązek i zasłużywszy się ojczyźnie.

Minęło lat 20 od chwili kiedy wśród rosnącego na bezkresowych obszarach Rosji pożaru rewolucji śp. gen. Dowbor-Muśnicki utworzył pierwszą niezależną armię polską, która rekrutowała się zarówno z jeńców b. armii zaborczych, jak i tych Polaków na terenie Rosji, w których sercach myśl o niepodległej ojczyźnie pomimo ucisku i gwałtów zaborcy nie zamarła. Gen. Muśnicki wśród szalonych trudności i intryg przeprowadził tych ludzi do granic Polski, ocalając im życie dla przyszłej pracy dla dobra kraju. Zajęli oni w niepodległej Polsce pierwsi poważne stanowiska w formowaniu wojska polskiego.

W styczniu 1918 r. postawił gen. Muśnicki bolszewikom, którzy dążyli do zrewoltowania Korpusu ultimatum. Na skutek tego doszło między korpusem a bolszewikami do bardzo ostrych walk, na skutek których znalazł się korpus w bardzo trudnej sytuacji, mając z jednej strony przed sobą Niemców, z drugiej zaś postępujących ciągle za nim bolszewików. Ażeby ocalić ludzi za zgodą całego korpusu zarządził demobilizację, jako jedyny wtedy skuteczny punkt wyjścia.

Drugim wielkim dziełem zmarłego wodza była organizacja sił zbrojnych w dobie powstania wielkopolskiego. Wśród trudnych warunków w krótkim czasie zdołał on stworzyć potężną armię, która nie tylko odparła ataki niemieckie na Wielkopolskę, ale poszła na pomoc innym ziemiom polskim wykuwać także tam granice państwa polskiego.

Te dwa wielkie czyny zapisały imię generała Dowbor-Muśnickiego trwałymi głóskami na kartach historii polskiej. Był jednym z tych, co pracą ofiarną i trudem życia budowali gmach potężnej Polski.

Słowa te wypowiadam w chwili obecnej jako świadek wielkich czynów gen. Muśnickiego na obszarach państwa rosyjskiego. Widziałem jego wielką troskę o żołnierza polskiego, którego mu losy powierzyły w tych chwilach najcięższych, oraz o przyszłość Polski, którą pomimo rosyjskiego munduru ukochał szczerze, serdecznie.

W odrodzonej ojczyźnie nie znalazł spokoju ani wynagrodzenia za swoje tak doniosłe czyny. Niesprawiedliwość tę znosił z spokojem, ufny, że historia wyda o nim należyty sąd. W tej też myśli wydał przed rokiem swoje wspomnienia, które szczerze i bez obłudy malują jego przeżycia.

Był człowiekiem skromnym i wyrozumiałym, choć równocześnie wymagającym dużo od siebie, jak i innych. O skromności jego świadczy fakt, że ostatnią wolą swoją

każał się pochować na cichym wiejskim cmentarzu i bez rozgłosu, w szarym mundurze wielkopolskiego powstańca.

Jako Jego długoletni podwładny, a w obecnej chwili prezes Stowarzyszenia Dowborczyków „Ku Chwale Ojczyzny”, na ziemi zachodnie, żegnam drogie a ukochane nam wszystkim szczątki Twoje, Wodzu nasz kochany, składając zapewnienie, że pamięć nasza o Tobie nigdy w nas nie zagaśnie i że o Twoją cześć zawsze będziemy walczyć!

A teraz Drogi nam Wodzu, kiedy nadeszła już chwila wiekuistego rozstania się z Tobą oprócz serdecznego podziękowania Ci za wszelkie trudy i znoje, za Twą pracę pełną poświęcenia, biegnie gorąca modlitwa wszystkich Dowborczyków do Stwórcy Przedwiecznego, aby Ci dał szczęśliwość wiekiustą i wieczne spoczywanie po tym pełnym pracy żywocie, aby powiedział do Ciebie: Chodź do mnie sługo dobry, albowiem zasłużyłeś na wieczną nagrodę, a ta cicha wielkopolska ziemia, która pod Twoim przewodem stała się znowu polską, przyjmie Cię do snu wiecznego.

Przemówienie generała Anatola Kędzierskiego, Prezesa Związku Oficerów W. P. w st. sp.

Generale! Odszedłeś od nas!... Nie będę słał tu Twe czyny. Ocena Twych zasług należy do historii. Wszyscy my wiemy, że zasługi te są wielkie i że Ojczyzna Ci musi być wdzięczna.

Dziś my Twoi starzy żołnierze zebraliśmy się, aby Ci złożyć serdeczny dank, przede wszystkim, za niezapomniane najlepsze chwile życia naszego, kiedy to pod Twoim przewodem staliśmy się żołnierzami Odrodzonej Ojczyzny. Nigdy w pamięci naszej nie zaginą tragiczne czasy I-go Korpusu Polskiego na Wschodzie ani cudowna wiosna roku 1919-go w Wielkopolsce!

W imieniu oficerów W. P. w st. spoczynku, z których tak wielu miało szczęście pod Tobą służyć Ojczyźnie. Dzięki Ci za to, a też za Twe wielkie serce żołnierskie, za które Cię tak kochamy. Już nie wielu zostało nas – już większość Twoich byłych żołnierzy są w lepszym świecie. Prędko i my podążymy za Tobą Generale i znowu zameldujemy się u Ciebie, jak przystoi na wiernych Twoich żołnierzach.

A teraz żegnaj Generale! Już św. Piotr szeroko rozwarł bramę niebieską. W niej widać szeregi rozradowanych Dowborczyków i tych w rogatych czapach Wielkopolan; błyszczą w słońcu bagnety i proporce, widzę ruch i wesele – to z wielkim pośpiechem szykują się do defilady przed Tobą – Twoi wierni żołnierze.

Czołem Ci, Generale!

Przemówienie prezesa Korporacji „Lechia” korp. Aleksandra Sroki

Ojcie Generale!

Gdy przyjmując w 1921 r. ojcostwo w naszym Konwencie, wyraziłeś radość, że „i w cywilu będziesz miał swoją armię” cieszyliśmy się wszyscy, że pod Twoim dowództwem będziemy mogli w naszym zakresie pracować dla Polski; cieszyliśmy się, że Ojcem tej garstki studentów, którzy opuścili co dopiero szeregi wojskowe, została osoba tak zasłużona dla historii powstania Polski! Twój żywy udział w naszym życiu korporacyjnym świadczył o tym, że i Tobie było dobrze z nami. My ze swej strony

mieliśmy sposobność zadokumentować, że na Twój rozkaz Lechici są gotowi krew przelać. Mimo goryczy, której Ci do ostatniej dosłownie chwili nie oszczędzano, miałeś dla nas zawsze ciepłe słowo i serce ojcowskie. Byłeś pierwszym i jedynym Ojcem naszego Konwentu i chociaż opuścisz nas – pozostajesz dalej naszym Ojcem, abyśmy mogli pod Twoim duchowym dowództwem dalej kroczyć wzwyż i realizować myśli, którym przez całe życie hołdowałeś, a które streszczają się w wyrytej na naszym sztandarze dewizie: Honor i Ojczyzna!



ś. † p.

JÓZEF DOWBOR-MUŚNICKI

General Broni

Dowódca I-go Polskiego Korpusu

zmarł dnia 26.X 1937 r. w Batorowie

**Ilustracje ze zbiorów
Zbigniewa Zielińskiego**

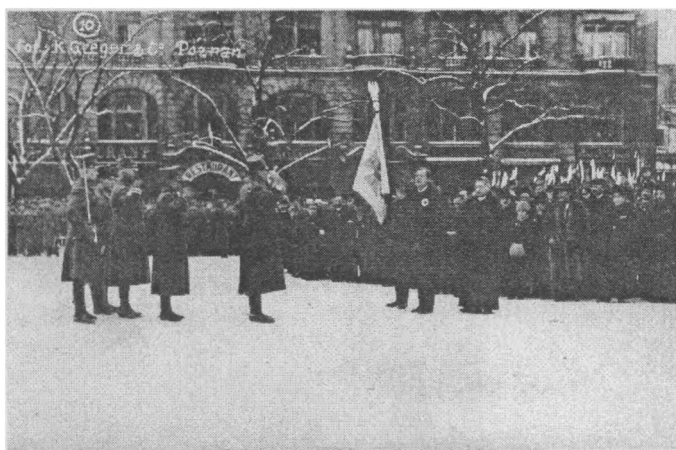


**Pomnik Dowborczyków,
1932 r. Warszawa**



Gen. Józef Dowbor-Muśnicki przed frontem dowództwa powstańców wielkopolskich. Za nim płk Daniel Konarzewski dowódca I pułku strzelców wielkopolskich i Stanisław Taczak

Przysięga I pułku strzelców wielkopolskich, Poznań, 26 I 1919



Przysięga I pułku strzelców wielkopolskich. Msza polowa, Poznań, 26 I 1919

Ilustracje ze zbiorów
Muzeum Niepodległości